16 Listop: r: 1822. WANDA Nr: 20.

TYGODNIK POLSKI.

O Wyobraźni.

Wyobraźnia jest mikroskopem człowieka. W najżywszych farbach maluje nam przyszłość. Słowo, poruszenie, czyn najobojętniejszy, wyobraźnia nic nie opuszcza, każdą rzecz nam przedstawia, wszystkiemu daje ciało, myśl, duszę. Słodkiem zmyśleniem podwaja szczęście obecne. Zatapia się także w przyszłości. Ztąd to pochodzi opieszała nadzieja, miłe obrazy i te wreście marzenia które zwykle nazywamy zamkami na lodzie. O jakże godzien litości jest ten co podobnych zamków nie buduje, którego zimna dusza w dniu tylko bieżącym żyje.

Młodzian pałający ogniem życia, używa zarówno przeszłości. Ileż słodkich łez nie wylewa przywodząc sobie na pamięć igraszki i uciechy niewinne młodości, czas w którym był szczęśliwym mo-

że, w którym smutna przyzwoitość nie krępowała wszystkich jego poruszeń. Jakże chciwie pożera to wspomnienie. — Nic dla niego nie jest niemem w naturze. Używa obecności z roskoszą, a wyobraźnia w żywszych mu jeszcze farbach wystawia uczucia których doznaje. Roztacza mu się w myśli obraz przeszłości, oko młodziana widzi w nim to wszystko czego sobie serce życzy. Już mniema że posiada cel swojej miłości, młode dzieci rosną pod jego ojcowskim okiem, ma przy sobie przyjaciela przed którym z wszystkich uczuć swoich zwierzać się mu wolno, i któremu może powiedzieć: „Jestem szczęśliwy." — Przywodzi do skutku wszystkie swoje nadzieje, i jest prawdziwie, bo się ma za szczęśliwego.

Starzec już mający wymknąć się ze świata, bliski już grobu jeszcze się kocha w swoich wspomnieniach. Mówiąc o dawnych swoich miłostkach patrz jak cała postać jego się ożywia, oczy mają więcej wyrazu, krew zdumiona silniej bieży w jego żyłach. Nie starzec to już opowiada ale młodzian najognistszy.

Wyobraźnia ubóstwia przedmiot kochany; jego nawet błędy nas czarują, i niedoskonałości zachwycają, nie patrzymy już na niego naszemi oczyma ale sercem. Gdy ten zapał przeminie, zasłona spada, oczy przeglądują, widziemy przed-

miot naszego kochania taki jakim był w istocie; serce które go nie poznaje odrywa się od niego bez trudności. Niéma uroku, niema już ułudzenia, i żę użyję słów Junga: „Wielki Czarownik umarł.“

Czemuż wstążkę która wiązała włosy osoby ukochanej, rzecz którą używała, którą wreście tylko dotknęła, tak starannie chowamy?

Sledźmy postępu wyobraźni w różnych wiekach życia. Wszędzie jest ta sama lubo w niektórych objawia się słabiej w drugich mocniej. Czy słyszysz to małe dziecię które ledwie że zaczyna paplać, a już mówi o zamiarach swoich. „Jak będę starszy, to zrobię to a to.“ Patrz na tę małą dziewczynę, ledwie ma ósmy roczek, a już lalce swojéj daje napomnienia macierzyńskie, i zawczasu przysposabia się do tych świętych obowiązków. Czemże się to dzieje? Za pomocą wyobraźni. Ona to dokazuje tych wszystkich cudów. Bo wreście wstążka jest tylko wstążką, ale wyobraźnia nasza wystawia nam iż w niéj została jakaś cząsteczka osoby co ją nosiła, że ma jakiś z nią związek. Słodkie omamienie! Szydzi z ciebie ten co nic nie czuje, ale ty dajesz roskosz człowiekowi czułemu.

Oto są wdzięki wyobraźni. Bez niéj czemże byłoby życie? Obrazem bladym, wszędzie jednakowym, bez światła, bez odcieniów.

OLGAR

Śpiewak narodowy.

Poéma 4ech Pieśniach.

przez Stanisława Jaszowskiego.

z godłém

O święta sztuko! kto z liczy
Twych pamiątek, wiecznotrwałe
Rysy owe, snadne, śmiałe,
Którym czucia, farby, cienie,
Poszczęścia wyobrażenie.
F. D. Kniaznin. Rozmaryn Pieśń I.
wiersz 115 — 120.

Autor nadesłał do Redakcji Wandy dwie pierwsze pieśni tego poematu. Szczupły zakres naszego pisma przymusza nas do ograniczenia się na umieszczeniu kilku wyjątków. Wstęp do Poematu jest następujący. Rzecz się dzieje za dawnych czasów polskich.

Z cieniami nocy walczyły dnia zorze,
Czujna wieśniaczka budząc się w Komorze,
Do swych zatrudnień pośpieszała hyżo.
Kwiaty pieszczone Zefiru powiewém,
Piękność na siebie przywdziewały świeżą,

A Słowik tkliwym zachwycając śpiewém,
Nieczułym skałom swoje nucił żale.
Olgar na kiju podróżnym oparty
Krętą drogą szedł po skale.
Już się w podróży znajdował dzień czwarty,
Odwiędzał zamki możnych Polski Panów
W świetnym śpiewaka urzędzie
Dzieła rycerskie opowiadał wszędzie,
Od wszystkich lubiony stanów
Słuchał go i Starosta i wieśniak ubogi,
Jak w określeniu charakterów błogi,
Malował rycerskie czyny.
W takim zawodzie wytrwały,
Uczuciami lubej chwały
Napawał dzielne wspólnej matki syny.
Lutnia wisiała na jego ramieniu,
Cudami świata poił się w milczeniu,
To wzrok zatapiał w te olbrzymie góry,
Co wiecznym śniegiem pokryte do koła,
Wznosiły w niebo swoje harde czoła
Na których szczytach osiadły chmury.
To się napawał widokiem przestrzeni,
Gdzie urodzaje rozlane obficie,
A dumna rzeka w głębokiem korycie,
Zwiększona wpływem huczących strumieni,
Toczyła nurty wężykowym biegiem,
Koło niej drzewa rosnące szeregiem,

To smutne brzozy i w niebo wzniesione
Dęby zielone
Widok przyjemny i miły,
W Śpiewaka duszy rodziły.
Bo i drobnostką rodzaj takich ludzi
Zachwyca swoje rozognione zmysły,
Wszystko w ich sercu jakąś tkliwość budzi
Od której dzieje życia ich zawisły.
Pewni marzenia o szczęśliwym bycie,
Umieją sobie lepsze zmyśleć życie.
Dla nich dotychczas wiek złoty nieginie,
Wciąż w Arkadyjskiej żyjący krainie,
Próżnych się życzeń nie dręczą potrzebą,
W sobie zamknięci, w sobie mają niebo.
Nadziei marą uniesieni płonną,
Gotowi dumać to nad różą wonną,
To nad strumieniem co szybko ucieka,
Swiat dla nich xięgą, natura prawidłem,
A uniesienia podźwignieni skrzydłem,
Z góry spuszczają prawdę dla człowieka.
O uniesienie! twoja rzadka władza,
W samą natury skrytość mnie wprowadza,
Tobą natchniony zgłębiam wieków tajnie
Przyszłość przed mojém odkrywa się okiem,
Przyszłość mgły ciemnej zakryta obłokiem
I cuda mi się wydają zwyczajnie.
Ty mię prowadź, — za twojem staraniem

Wzbił się ku chwale nie jeden Poeta
Gdzie gienijuszom zakreślona meta,
I potwierdzona tylu wieków zdaniem.
„Witam ciebie naturo! — rzecze Olgar tkliwy,
Kto cię umie szanować, o stokroć szczęśliwy!
Na tego życie anioł wonne sypie róże,
I po skałach bezpiecznie odbywa podróże.
Jemu się trawka śmieje, i w drzewie ukryta,
Czułym głosem roskoszna Dryada go wita.
Do niego mówią Nimfy z chłodzącego stoku,
Duchy się mu na wiatrach spuszczają z obłoku
To się po chmurach gonią przy świetle xiężyca,
To je w grobach, pochodni ciemny blask oświeca.

Pieśń Olgara do kochanki.

Kochaj mnie piękna dziewojo!
Obym cię mógł nazwać moją.
Nie tak lubi jeleń młody,
Czysty zdrój ciekącej wody,
Nie tak słowik chwilę nocną,
Jak ja ciebie skarbie drogi,
Wierz, moja miłość jest mocną
Choć jestem śpiewak ubogi.

Czyliż serce do kochania,
Tylko się w pałacach skłania?
Miłość wszystkim ludziom rada,
Chętnie i w chatach osiada.
Wszędzie na tej całej ziemi,
Mogą zostać kochankowie
Gdy są wierni, szczęśliwemi,
Jeśli ich serca są w zmowie.

Myśli różne.

Kobiéta i dziecię bez niewinności; jest kwiat bez zapachu.

Gienjusz jest tylko większem usposobieniem do cierpliwości.

Rodząc się płaczemy, żyjąc ubolewamy, umierając cierpiemy; Czemże jest więc życie? Życie jest ciągłem zbliżaniem się śmierci.